Nadzwyczajne wydanie.

Nr. 221. Należytość pocztowa opłacono gotówką. Lwów, wtorek 7 września 1920. Rok III.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie 64 Mk., z dostawą do domu 70 Mk., na prowincyi 70 Mk., w innych państwach 90 Mk. (z przesyłką poczt.)

CENA OGŁOSZEŃ: miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz nonpareil. 1 Mk. „Nadesłane" i „Nekrologie" za wiersz nonp. 3 Mk. Komunikaty i reklamy po kronice za wiersz nonp. 5 Mk. Drobne ogłoszenia 30 fen. od wyrazu. Dla poszukujących pracy bezpłatnie. Ogłoszenia na niedzielę o 50% drożej. Zamiejscowe (pozalwowskie) zwykłe 1·50 Mk. za wiersz nonp., nekrologi i nadesłane 8 Mk., komunikaty i reklamy 10 Mk., drobne ogłoszenia 40 fen. od słowa.

Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Jagiellońska l. 21.

Cena pojedynczego numeru na całym obszarze Polski 3 Marki.

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER

Droga do rokowań otwarta.

Z pobytu Naczelnika Państwa.

Naczelnik państwa przez całą niedzielę bawił na froncie, gdzie odbywał konferencye z dowództwami i zetknął się z żołnierzami na pozycyach. Dopiero późno w nocy, bo po godz. 12 wrócił do Lwowa, gdzie oczekiwali go reprezentanci społeczeństwa z prezydyum miasta na czele i w towarzystwie licznego grona wojskowych. Późno w nocy odbyło się skromne przyjęcie w ratuszu, w czasie którego prez. Neumann w mowie powitalnej wyraził radość, że może imieniem mieszkańców powitać Naczelnego wodza, który **wbrew nakazom taktyeznym nie** dopuścił do zajęcia przez wojska nieprzyjacielskie naszego miasta i tej części kraju.

O godz. 3 nad ranem opuścił Piłsudski nasze miasto, aby udać się do Krakowa a stamtąd do Warszawy.

Litwini dalej atakują.

Komunikat sztabu generalnego:

z dnia 5. września 1920.

Wojska litewskie wspomagane przez bolszewików w dalszym ciągu atakują nasze oddziały **i posuwają się na Suwałki i Augustów.** Oddziały nasze w śmiałym wypadzie na **Kamieniec litewski rozbiły brygadę sowiecką**, biorąc 400 jeńców i 3 działa z jaszczami.

Na odcinku Bugu odparto ponowne ataki nieprzyjaciela. **Jeden z oddziałów bolszewickich został pod Włodawą wciągnięty w zasadzkę przez grupę gen. Bałachowicza i następnie w świetnej akcyi pościgowej zupełnie rozbity.** W rejonie Hrubieszowa oddziały nasze po dwudniowej przerwie użytej celem przegrupowania — przeszły ponownie do energicznych działań zaczepnych. W Małopolsce sytuacya niezmieniona. Pod Gologórami wzięliśmy kilkudziesięciu jeńców.

Naczelne Dowództwo W. P. Sztab Generalny.

Przed rokowaniami w Rydze.

WARSZAWA. 5. września. (Pat.) Ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje: Rząd polski otrzymał od reprezentanta swojego w Rydze posła Kamienieckiego wiadomość, że **rząd łotewski zgodził się na gwarancyę co do nietykalności osób i nienaruszalności korespondencyi,** których domagał się komisarz ludowy dla spraw zagran. Cziczerin, dla delegacyi pokojowej rosyjskiej. O zgodzie tej p. Kamieniecki zawiadomił bezpośrednio rząd sowietów. **Należy zatem spodziewać się, że szybkiemu wznowieniu rokowań pokojowych w Rydze, nic już nie stanie na przeszkodzie.**

Prasa wiedeńska o polskich warunkach pokojowych.

WIEDEŃ. 5. września. (Pat.) „N. Fr. Presse" zamieszcza artykuł, w którym zaznacza, że polskie warunki pokojowe są mimo świetnych zwycięstw polskich — nader umiarkowane. W oświadczeniu, że podstawą rokowań ma być linia Bugu i Zbrucza tkwi daleko idące ustępstwo. Gdyby bolszewicy posiadali dobrą wolę musiałoby na tej podstawie przyjść do porozumienia.

Jest przytem jasne, że Polska nie zrzeka się pretensyi do obszarów leżących dalej na wschód. Sprawa ta będzie przedmiotem rokowań. Żądanie polskie co do zwrotu zabranych przez cara dzieł sztuki i pamiątek historycznych nie powinno napotykać na odmowę. Kwestya ruchu transitowego między Niemcami i Rosyą powinna być przedmiotem raczej traktatu handlowego. Polska musi zachować swoje prawo zwierzchności nad linią kolejową Grajewo-Białystok. „N. Fr. Presse" kończy uwagą, że polskie warunki pokojowe w odróżnieniu od rosyjskich nie usiłują żadną miarą mięszać się w wewnętrzne sprawy rosyjskie.

Z NĘDZY ROBOTNIKÓW NIEMIECKICH W ROSYI.

BYTOM. (Pat.) 5. września. W senzacyjnych rewelacyach o bolszewickiej Rosyi ogłoszonych w berlińskiej "Freiheit" delegaci niemieckich niezawisłych socyalistów opisują rozpaczliwe położenie tych robotników niemieckich, którzy na wiosnę i w lecie b. r. pojechali do Rosyi jako fachowcy do fabryk namówieni przez bolszewików, że dostaną tam lepsze zajęcie i dobry zarobek. Wedle opowiadań tych robotników, robotnicy rosyjscy przyjęli towarzyszy niemieckich bardzo nieżyczliwie i powiedzieli im wprost w oczy, że przyszli tu, aby zająć miejsca robotników rosyjskich, których wyślą na front. Z tego też powodu robotnicy niemieccy na każdym kroku spotykają się z nienawistnem traktowaniem. Robotnik rosyjski mimo agitacyi bolszewickiej, nie pozbył się wrodzonej słowiańskiej niechęci do Niemców. W dalszym ciągu robotnicy niemieccy skarżą się na bardzo wielką drożyznę, na brak odzieży i obuwia oraz na bardzo opłakane warunki hygieniczne. Robotnicy niemieccy zażądali zezwolenia na powrót do ojczyzny, cego im jednak odmówiono, wskazując na umowy i przepisy bolszewickie. Robotnicy ci zatem zwrócili się dla uzyskania powrotu do Dittmanna i tow., którzy im przyrzekli spełnić to życzenie przy pomocy partyi i rządu niemieckiego.

SATYSFAKCYA DLA FRANCYI.

NAUEN. (Pat.) 5. września. (Radio). Z berlińskich kół politycznych podają, że rząd francuski zrzekł się żądania ukarania kapitana von Arnima który rzeczywiście nie ponosi winy. Rząd niemiecki uznaje, że w Wrocławiu dokonano rzeczywiście złamania prawa narodów i że 60,000.000 Niemców musi wyrazić skruchę z powodu zajść na G. Śląsku. Wrocławski prezydent sądu wyznaczył nagrodę za wykrycie sprawców zajść wrocławskich w sumie 15 tysięcy marek.

O burmistrzu w Cork.

PARYŻ. 5. września. (Pat). Havas. Burmistrz N. Jorku przesłał do Lloyda Georgea telegram z usilną prośbą o uwolnienie burmistrza miasta Cork.

Pożyczka Ameryki dla Francyi.

LONDYN. 5. września. (Pat.) Havas. Wedle „Timesa" Stany Zjedn. zgodziły się na udzielenie Francyi pożyczki w wysokości miliarda dolarów.

Angielscy sympatycy Rosyi o Polsce.

Dnia 20. sierpnia w Oxfordzie odbyła się konferencya angielskiej Narodowej Federacyi Ogólnej Robotniczej. **Ben Tillet** przedstawił następującą rezolucyę:

"Doroczne Ogólne Zgromadzenie protestuje przeciwko eksportowi broni do Polski i innych państw buforowych, eksportowi, który umożliwia [illegible] tych krajów prowadzić ludy do wojny w interesie swoich finansowych pracodawców. Zgromadzenie gratuluje członkom londyńskim że odnowili prosłytuowania swej pracy w tym celu wzywa wszystkich dokowych, warsztatowych, potrzebnych i ogólnych robotników aby opierali się przeciwko używaniu ich pracy do uwiecznienia tych niegodziwych awantur“. Rezolucya domaga się nadto obalenia tajnej dyplomacyi.

Tillet oświadcza, że 35 milionów ludzi zginęło albo stało się niezdolnymi do pracy w ostatniej straszliwej rzezi. Naród i rząd nie zdają sobie sprawy z dziedzictwa, jakie spadło na świat. Pięćdziesiąt procent ludzi jest niezdolnych do pracy. Polska wycierpiała w swojej agonii więcej niż przez ostatnich sto lat. Wojna musi ustać. Świat ma dosyć wojny.

Nic nie można mówić przeciw Leninowi czy Trockiemu. Wszyscy oni mają swoje prywatne uczucia, ale jeżeli ich się ma wykluć, to cóż powiedzieć o eks-Kaizerze i wszystkich ludziach, którzy nie walczyli potajemnie. Zbrodniarzy jest dość aby przez cały rok wieszać ich i rozstrzeliwać. Praca angielska powinna poprzeć pracę włoską i francuską.

Pułkownik **John Ward**, oświadczył, że nie chce się sprzeciwiać tej rezolucyi, ale byłoby nieporozumienie, gdyby się nie powiedziało ani słowa w obronie Polski, której narodowość zmiażdżono [illegible] i której poeci i pieśniarze byli prześladowani przez setkę lat. Nawet dzisiaj polski naród w pewnych dzielnicach nie może mówić swoim własnym językiem. Mowcę przejmuje niesmak z powodu hasła: "nie możemy znaleść nic dobrego w polskim narodzie“. (Głosy: Nonsens! i wrzawa). Pułkownik Ward broni Lloyd Georgea, który zwalczał militaryzm wprzód zanim się utworzyła jakakolwiek Rada Akcyi. (Głosy: A co z Irlandyą?) Nie mówimy teraz o Irlandyi — odpowiedział pułk. Ward. (Głosy: Brednie Irlandya)!

James O'Grady oświadcza, że jest zdumiony uwagami Johna Warda. Mowca sądzi, że Ward nie rozumie stanu rzeczy. Niepodległość Polski nie była nigdy w niebezpieczeństwie. Pełna narodowa niepodległość była jej ofiarowana, ale Polska nie jest zadowolona ze swojej obecnej granicy. Chce granicy 1782 roku (?) a to jest dzisiaj niemożliwe. Sowiety lękają się polskiego rządu, polskiego imperjalizmu a nie polskiego ludu. Polska uwierzyła, że może zmiażdżyć sowiety a ententa uwierzyła Polsce. Polska wkroczyła do Rosyi i w tym pochodzie palła [illegible] niszczyła kraj. Mowca twierdzi, że kiedy polska ofenzywa się zatrzymała, udał się do rządu z pewnemi informacyami. Zawiadomił, że przedstawiciele władz sowieckich w Anglii nie zgadzają się na przyjęcie interwencyi Ligi Narodów, ale są przyjęci na przyjęcie jej pośrednictwa a obowiązkiem rządów Francyi i Ameryki było oddziałać na Polaków, aby to pośrednictwo było przyjęte. Gdyby to było uczynione, w swoim czasie, tysiące istnień ludzkich byłoby ocalonych.

Poseł do parlamentu **Neil Mac Lean** oświadczył, że pułk. Ward nie ma monopolu na polską niepodległość. Praca pragnęła niepodległości Polski, ale Polacy byli napastnikami. Rada Akcyi powinna zmusić rząd do szczegółowego wyjaśnienia swoich intencyi. Churchill i gabinet nawoływali do wojny. Cóż znaczył telegram Króla do Piłsudzkiego. To nie był telegram jednostki, to była polityka angielskiego rządu. Rada Akcyi została utworzona w opozycyi do Rady reakcyi.

Rezolucya została uchwalona jednomyślnie po gwałtownem przemówieniu Willa Godfreya.

Do Gruzyi.

Gruzińska partya socyalno-demokratyczna zaprosiła szereg wybitnych reprezentantów międzynarodówki do **podróży naukowej do Gruzyi**, aby umożliwić im wytworzenie sobie sądu na podstawie poglądowej o położeniu i kierownictwie **państwa wschodniego, niebolszewickiego, a zdążającego do urzeczywistnienia socyalizmu**, oraz peczynienia nasuwających się im porównań i wniosków.

W wyprawie tej biorą udział: Ramsay **Macdonald**; **Tom Shaw** i **Snerdon** z Anglii; **Vandervelde**, **de Bronckère** i **Huysmans** z Belgii; **Renaudel** z Francyi; Rosyanin Paweł **Axelrod**. Ogromnie serdeczne zaproszenie otrzymał niemiecki socyalista, Edward **Bernstein**, który z powodu pilnych prac odroczył swoją podróż, **Kautsky** zaś również zaproszony jedzie wraz z Luizą Kautsky. Towarzysze „koalicyjni“ są zdą, że w ciągu 14 dni nabiorą wyobrażenia o stosunkach, panujących w Gruzyi. Karol i Luiza Kautsky zabawią tam dłużej.

Takie „misye“ przygotują trwalszą internacyonałkę, aniżeli były nią tzw. II. międzynarodówka. Dawniej reprezentanci narodów i krajów poznawali się tylko na kongresach międzynarodowych, a to chyba za mało było, aby poznać stosunki i nastroje krajów obcych.

Toteż rezolucye powzięte na zjazdach, nie odpowiadały warunkom danych krajów i były martwą literą. Tak mogą rosyjscy emigranci, którzy siedząc zdala od swego kraju, nie „plamili“ się nigdy polityką i „oportunizmem“, ostro krytykować towarzyszy z krajów demokratycznych, którzy będąc posłami, lub inne spełniając funkcye, musieli z natury rzeczy „schodzić“ do żywego życia.

Wyjazdy zainicyowane przez różne kongresy, na razie do Rosyi, o ile one stosowane będą do wszystkich krajów, celem ich poznania, będą miały doniosłe znaczenie teoretyczne, a donioślejsze jeszcze praktyczno-polityczne.

Praktyczne zastowanie jasnowidzenia.

Jedno z pism szwedzkich opowiada następujące wydarzenie:

Pewien obywatel w Kaskö (Finlandya) rozgłosił w okolicy, że miał dziwne objawienje. Widział on w nocy ukryty skarb, który ma się znajdować w miejscu położonem nieco na północ od miasta. Punktem wyjścia do odnalezienia skarbu ma być pewien kamień. W oznaczonej ściśle odległości od tego kamienia, ma się znajdować rękawiczka, a od tej rękawiczki znowu w pewnem oddaleniu znajdują się zwłoki zdechłego psa. Stąd prowadzi droga jeszcze do jakiegoś punktu a stamtąd do właściwego miejsca ukrytego skarbu.

Niestety tego ostatniego punktu ów jasnowidzący obywatel podać nie umiał, gdyż — jak sam zeznaje — sen mu się urwał nagle a dalszy ciąg jego nie tak prędko a może nawet wcale się nie pojawi.

W każdym razie punkt wyjścia jest i można rozpocząć poszukiwania. Nadzieja odkrycia skarbu znalazła bardzo wielu zwolenników, którzy z zapałem rzucili się na wskazanie miejsca i zaczeli kopać. Znalazłszy rękawiczkę i psa zdechłego na wskazanem przez jasnowidza miejscu poszukiwacze z taką gorliwością zabrali się do pracy, że wkrótce całe pole było jak najdokładniej przekopane i przeszukane. Skarbu ukrytego niestety nie znaleziono.

Wkrótce jednak pewne zdziwienie wywołał sam jasnowidz, który oświadczył, że obecnie będzie na przekopanem miejscu sadzić... kartofle. Wówczas jednemu z poszukiwaczy przyszło na myśl podejrzenie, czy też przypadkowo sprytny jasnowidz nie wyśnił owego skarbu w tym celu, ażeby mu naiwni przygotowali pole tem bardziej, że konie ma a robotnika dostać nie można.

Obecnie wszyscy go o to podejrzewają, ale żaden z nich nie jest tego jeszcze pewny.

J. K.

Zastępca sowietów w Berlinie o pokoju rosyjskim.

Poseł sowietów Kopp przyjął przed kilku **dniami** współpracownika berlińskiego „Tagblattu“ i w rozmowie na temat pokoju Rosyi z **Polską** i resztą świata następujące poglądy:

Na pytanie, jak wyobraża sobie ukształtowanie się rosyjskiego pokoju, Kopp odrzekł:

Nie możemy odstąpić od pewnego rodzaju demobilizacyi Polski. Niemcy najlepiej wiedzą, jak ma się sprawa z sąsiedztwem Polaków (!?), jeśli nie są skrępowani przez określone militarne ograniczenia i gwarancye. Musimy zatem żądać koniecznie, by w pierwszym rzędzie armia polska zredukowaną została do 40.000—50.000 żołnierzy.

Liczymy, że jeśli traktat pokojowy zredukował armię niemiecką do 100.000 ludzi, to odpowiednie zmniejszenie armii polskiej jest koniecznością nieodzowną.

Nie ukrywamy bynajmniej pacyfistów, albowiem pacyfizm i bolszewizm nie dadzą się pogodzić, ale stwierdzamy z całym spokojem, że **potrzeba nam pokoju rosyjsko-polskiego konieczne** z przyczyn gospodarczych, a te właśnie przyczyny rozstrzygają u nas. Nasze położenie gospodarcze, które nie wszyscy znają, lub **w każdym razie nie znają dobrze**, daje dostateczną gwarancyę, że przystąpimy do wewnętrznej odbudowy naszego kraju, nie wkraczając w politykę państw burżuazyjnych, leżących na zachodzie.

Ale rozszerzymy też znaną zaproponowaną przez Anglików linię na wschód od Polski na jej korzyść, gdy tylko Polska da nam dostateczne gwarancye dochowania pokoju, **ponieważ wiemy, że taka ekspanzya konieczna jest dla ludu polskiego.** W związku z kwestyą polską uregulują się potem kwestya niemiecka i sprawa koalicyi. Sama przez się, tak, że przy **korzystnem zakończeniu pertraktacyi mińskich możemy liczyć na rychły pokój ogólny z państwami zachodnio-europejskiemi.** Można być pewnym, że Anglia ogólnemu pokojowi sprzyja i że Francya, mimo stanowiska swego wobec bolszewizmu nie znajdzie ani siły, ani odwagi, by przełamać pokój Rosyi z mocarstwami zachodniemi.

Na uwagę interlokutora, że Rosya w razie zawarcia pokoju z Niemcami nie zechce zachować neutralności, tj. nie powstrzymuje się od interwencyi i agitacyi politycznej w Niemczech, przyczem przypomniał sprawę z Radkiem jako przykład, jak to sowiety rozumieją neutralność, odpowiedział Kopp:

Mogę panu tylko powtórzyć, że nasze zamiary pokojowe są uczciwe i że musimy, wobec tego, że niema innych gwarancyi, polegać na porozumieniu się między reprezentantem rosyjskim i niemieckim. Mamy nadzieję, że ufać się będzie słowu uczciwego człowieku. Do tego dodać należy w tym wypadku, **że bolszewizm nie jest związany, jak to sądzą błędnie z rewolucyą rychłą we wszystkich państwach i że jesteśmy w stanie czekać na spokojny rozwój rzeczy.** Po kilku zwrotach, tyczących się stosunku rządu niemieckiego do reprezentacji sowieckiej w Berlinie, Kopp wraca do pokoju i tak ciągnie dalej:

Wierzę i spodziewam się, że w **Mińsku osiągniemy wszystko co potrzebne jest do pokoju polskiego i ogólnego**, abyśmy mogli oprzeć na formalnej podstawie **faktyczne stosunki gospodarcze**, jakie już z **Niemcami nawiązaliśmy.**

W końcu zapowiada Kopp przystąpienia do uregulowania sprawy dziennikarstwa. Dotychczas nie można było dopuścić dziennikarzy z obawy przed szpiegostwem, ale po nawiązać się mających stosunkach z zachodnią Europą spodziewa się **donioslych ludzkich i gospodarczych skutków dla rosyjskich kontrahentów.**

Te oświadczenia posła sowieckiego po części straciły już na aktualności ze względu na całkiem zmieniony stosunek stron, zasiadających obecnie do obrad pokojowych. Podajemy je, ponieważ w szeregu uwag wyrażają obecne zapatrywania przewódzców bolszewickich na charakter i najbliższe cele powojenne **bolszewizmu.**

Nowiny z dnia.

Lwów, 6 września.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Poniedziałek 6 września „Pan Poseł", kom. w 3 akt.

Wtorek 7 września „Księżniczka czardasza", operetka w 3 aktach.

Środa 8 września o godz. 3·30 popołudniu „Książę Kazimierz", operetka w 3 aktach

Środa 8 września o godz. 7 wieczór „Pomysł panny Franciszki", komedya w 4 aktach.

Czwartek 9 września o godz. 7 wieczów „Księżnicka Czardasza", operetka w 3 aktach.

Początek przedstawień o godz. 7 wieczorem.

—•••—

„CHOCHLIK" W COLOSSEUM: Niebywały bogaty program. Występy Sachsów, Dobrzańskiego, Zamorskiej, Borkowskiej i w. i. oraz dwie farsy. Początek o 7·30 wiecz. Bilety u Gabriela, ul. Legionów 3.

—•••—

TEATR WODEWILOWY (gmach ul. Ossolińskich 10). Codziennie przedstawienie. Operetka, balet, wodewil. Bilety wcześniej w biurze dzienników Sokołowskiego ul. Jagiellońska 7.

—•••—

GENERALNY DELEGAT RZĄDU Dr. Kazimierz Gałecki, który jak wiadomo odbył w ostatnim czasie cały szereg podróży inspekcyjnych celem zwiedzenia powiatów opanowanych czasowo inwazyą bolszewicką, wzgl. zagrożonych, w ciągu ostatnich trzech dni zwiedził powiaty: Dolina, Kałusz, Stanisławów; Kołomyja; Śniatyn oraz odbył w drodze konferencye ze starostami powiatów sąsiednich.

Celem podróży było zetknięcie się z przedstawicielami władz miejscowych i ludnością, by naocznie przekonać się o stosunkach wywołanych minioną sytuacyą oraz wydać na miejscu potrzebne zarządzenia, celem zapewnienia mieszkańcom bezpieczeństwa życia i mienia, aprowizacyi i innych aktualnych wymagań.

Dr. Gałecki na wiadomość o przyjeździe Naczelnego Wodza przerwał w Śniatynie dalszą podróż do Lwowa w niedzielę rano.

DLA ŻOŁNIERZA POLSKIEGO. Koncert orkiestry garnizonowej D. O. G. Lwów w restauracyi hotelu Francuskiego stale we czwartki soboty i niedziele wieczorem od godz. 19.30 do 22-giej.

Dochód z dobrowolnych datków przy wstępie na koncert dla żołnierza polskiego.

FESTYN. We środę dnia 8. września odbędzie się na Błoniach Cytadeli „Wielki Festyn" urządzony staraniem Komitetu „Domu Żołnierza Polskiego" na cele pomocy dla wojska.

Liczne niespodzianki. Orkiestra wojskowa.

W razie niepogody odbędzie się w Kasynie wojskowem (ul. Fredry) podwieczorek. Początek o godz. 3-ciej popołudniu. Wstęp 10 mk. Dla wojskowych 2 marki. Ceny bufetu dla wojska zniżone.

TRAGICZNY ZGON. Pułk. żandarmeryi, dawniej oficer leg. II. brygady Stanisław Krzaczyński utonął w Wiśle pod Modlinem. Pozostając w sprawach inspekcyjnych w Modlinie, pułk. Krzaczyński odbywał objazd brzegów łodzią motorową. Znalazłszy się w pewnem oddaleniu od Modlina, pułk. Krzaczyński dobił do brzegu, chcąc dokonać terenowych oględzin. W chwili wysiadania, łódź nagle przechyliła się i pułk. Krzaczyński w jednej chwili znalazł się w nurtach rzeki. Silny prąd wody w mgnieniu oka uniósł ofiarę wypadku, uniemożliwiając wszelki ratunek. Mimo podjętych poszukiwań, dotychczas zwłok pułk. Krzaczyńskiego odnaleźć nie zdołano.

KARYGODNY POSTĘPEK. Dnia 2. bm. o g. 4-tej nad ranem, powracający z pracy pp. R. i S. spostrzegli, że tuż na dwa kroki przed nimi wyjał ktoś z realności przy ul. Kościuszki l. 5, z okna II. p. wychodzącego na ul. Trzeciego Maja, a należącego do p. A. H., zawartość prawdopodobnie „pewnego naczynia". — Podobne postępki powinny być przez policyę surowo karane, gdyż nietylko że naraża się przechodzących ulicą na zniszczenie ubrania — tak w dziennych czasach drogiego — ale zanieczyszcza się jedną z najgłówniejszych ulic miasta.

ZABIJĘ A NIE ODDAM. Plutonowy Krzysztof Niedzielka donosi policyi, że w czasie jego nieobecności we Lwowie, przed miesiącem, żona jego oddała w opiekę córeczkę ich Anielę, liczącą lat 8, p. Ewie Lipińskiej. Ta zaś oddała ją swej siostrze p. Franciszce Bieleckiej zam. przy ul. św. Anny l. 17. P. Bielecka obecnie nie chce dziewczynkę oddać rodzicom mówiąc "zabiję a nie oddam". Sprawą tą zajęła się policya.

CHOROBLIWA AMBICYA. P. Alojzy Mob. liczący lat 50, w sprzeczce został obrażony słownie przez swych towarzyszy zabawy. Obrazę swą wziął Mob. bardzo do serca, bo wróciwszy do mieszkania przy ul. Żółkiewskiej l. 48 wypił sporą dozę karbolu, w celu samobójczym. Zawezwane pogotowie ratunkowe przepłukało mu żołądek i odwiozło go w stanie groźnym do szpitala.

ULICA KŁOPOTÓW. Wiele zmartwień ludziom spowodowało wystawanie w zaułkach „czarnej giełdy", które policya kwalifikuje jako „tamowanie komunikacyi".

Wczoraj na policyę za tę przewinę sprowadzono z ul. św. Stanisława: p. Leiba Tabaką ze Storożyna, Izraela Hadera z Rohatyna i Arona Broda z Tarnobrzega. Przy rewizyi znaleziono przy nich i skonfiskowano 23.800 koron austryackich nie stemplowanych, w tem wiele 1.000 koronowych banknotów, oraz 1.000 rubli. Wystawanie jak widzimy, czasem droższą jest rzeczą jak siedzenie.

GRUNTOWNA RUMACYA. P. Waleryan Łęcki donosi Policyi, że wczoraj w jego mieszkaniu przy ul. Kulparkowskiej l. 136. zjawili się sąsiedzi Paweł Dubin, Müller i Katarzyna Jądrzykowa i rozkazali mu wyprowadzić się z mieszkania. Gdy Ł. nie posłuchał próśb, wymienieni wyrwali mu okna i drzwi, rzeczy jego złożyli na wóz, wkońcu posadzili go na wóz i odwieźli go do mieszkania krewnego Ł. przy ul. Skarbkowskiej l. 36. Dom ten kupiła córka p. Ł. w roku 1913 na licytacyi, który jest obecnie w sporze sądowym bo licytacya ta jest unieważnioną.

ZRĘCZNA OSZUSTKA. P. Karolina Kielaszekowa, udając się do szpitala, rzeczy swe wartości 5.540 marek oddała w przechowanie p. Maryi Wsiakowej zam. przy ul. Weteranów l. 1. Powróciwszy ze szpitala przekonała się, że w międzyczasie zgłosiła się nieznana Jaga N. rzekomo z karteczką Kiel. po odbiór tych rzeczy, które też i zabrała. Policya poszukuje obecnie owej Jagi lecz z trudnościami, bo ta nie podała swego adresu.

OFIARY WOJNY. W Jaktorowie pow. Przemyślany odłamki nieprzyjacielskich pocisków zraniły Annę Dawidowską lat 53 w rękę i Iwana Kamieńskiego lat 13 w rękę i nogę.

Jan Holinka lat 22, służący w folwarku we wsi Sołomie pow. Przemyślany, w czasie gdy widłami oczyszczał stajnię zawadził o granat, który w czasie walk zarył się w gnoju nie eksplodując. Granat podrzucony wybuchł, a odłamki zraniły Holinkę w piers, rękę i nogę.

KRADZIEŻE. P. Maryi Wolfowej skradziono z mieszkania w Rynku l. 12 a granatową jedwabną suknię, wartości 5.000 mk. P. Luzerowi Berkowerowi z pod Horodenki skradziono w czasie jazdy koleją do Lwowa 2.600 mk. i dokumenty.

—•••—

Jak o nas piszą wrogowie i przyjaciele

„Neue Frei Presse" przynosi telegram z Londynu na podstawie „Morning" i innych pism angielskich. Są to informacye, mogące w zdumienie wprowadzić, zwłaszcza mieszkańców Małopolski. Otóż wedle tych informacyi z 1 bm. Lwów został otoczony przez armię czerwoną, zajęcie miasta jest kwestyą kilku godzin! Wojska polskie, które miasta bronią, daremnie urządzały rozpaczliwy wypady, zostały jednak odparte z ciężkiemi stratami. Ataki na Przemyśl w toku. Artylerya rosyjska bombarduje od rana forty zewnętrzne!

Wedle tych samych źródek Piłsudski prze do dalszej wojny (!), przed czem ostrzega gen. Haller (!).

Również nawołuje do umiarkowania (!) minister spraw zagr. Sapieha.

„Wiadomości" o Lwowie i Przemyśla mogą pochodzić ze źródła rosyjskiego i tyle zawierają prawdy, ile jej było o „zajęciu" Warszawy 15 zm., ale warto by sprawdzić, kto jest „informatorem" z Polski, o tem co się na przykład dzieje w Warszawie...

—•••—

Belgia i Francya.

PARYŻ. 5. września. (Pat.) Millerand przyjął dziś w Wersalu premiera belgijskiego Delacroix. Podczas tego spotkania nie zostało jeszcze wręczone premierowi franc. oficyalne pismo rządu belgijskiego z potwierdzeniem warunków konwencyi wojskowej francusko-belgijskiej. Chwilowa zwłoka spowodowaną została potrzebą dokonania kilku poprawek w szczegółach na żądanie rzeczoznawców wojskowych obu stron. Po załatwieniu tych szczegółów nadejdzie niezwłocznie urzędowe potwierdzenie ze strony rządu belgijskiego. Podczas konferencyi obaj premierowie stwierdzili zupełną jednomyślność obu państw w sprawach gospodarczych i finansowych. Jak się zdaje — Delacroix uzasadniał również przed premierem francuskim decyzyą rządu belgijskiego w sprawie neutralności w konflikcie polsko-rosyjskim. Co się tyczy dymisyi belgijskiego ministra spr. zagr. Huysmansa, Delacroix zapewnił premiera francuskiego, że fakt ten nie zmieni w niczem stosunku przyjaznego Belgii do Francyi, jaki cechował politykę belgijską.

—•—

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

HERMAN GELB

inspektor kolei państwowych,

przeżywszy lat 57, po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 4. września 1920 r.

W głębokim smutku pogrążona wdowa z synami zapraszają na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w poniedziałek dnia 6. września 1920 r. o godz. 12-tej w południe z domu żałoby ul. Wolność l. 3.

Podpisujcie polską pożyczkę państ.!

Jak się żyje w Petersburgu.

Dziennikarz francuski Albert Londre bawił przed niedawnym czasem w Petersburgu i w następujących słowach opisuje swe wrażenia z pobytu w tem wymierającem mieście:

Godzina 9 rano. Ciemno i pochmurno — nic dziwnego, gdyż naprawdę to dopiero 5 i pół rano. Zegar jest posunięty o 3 i pół godziny naprzód. Mieszkam w byłym hotelu Angielskim — obecnie domu sowieckim, gdyż tu niema hoteli, niema restauracyi niema chleba do sprzedania — jednem słowem — cudzoziemiec, znalazłszy się jakimś cudem w Rosyi może śmiało liczyć na śmierć głodową, o ile nie został specyalnie do Rosyi zaproszony — a wtedy podlega prawom ogólnym.

Pan Londres miał wręczyć komuś w Petersburgu list od jego przyjaciela z Paryża. Na dwukrotne zaproszenie zjawia się jakiś bojaźliwy, oglądający się na wszystkie strony jegomość, który narazie nie przyznaje się nawet do znajomości z p. X. z Paryża i dopiero po przeczytaniu jego listu i zorjentowawszy się, że p. Londres nie jest prowokatorem, przyznał się, że się obawiał... List starannie spalił na miejscu.

O godz. 11. zajechał samochód z 19. letnią p. Radisz — komisarką sowietów, która została specyalnie „przydzieloną" do cudzoziemca dla „informacyi" i jako cicerone. Dama informuje gdzie się znajduje obecnie Kiereńskij, Sawinkow, Lebiediew. Zwiedzają petersburskie „wyspy" (Ostrowa), obecnie martwe, pełne głodomorów.

O godz. 4. po poł. w dawniejszym hotelu Angielskim obiad specyalnie obstalowany dla gościa. W dawniejszej olbrzymiej sali jadalnej jedyny stół nakryty obrusem prasowanym przed 3 laty i jedno nakrycie. Cienka porcelana, srebro. Do obsługi znakomitego gościa aż 5 osób dawniejszego personalu — wszyscy, którzy zostali przy życiu. — Pierwszy w tym hotelu obiad „galowy". Podano zupę, gość przełyka wobec podziwu otaczającej służby. Drugie danie — wielkości pudełka od papierosów — i obiad skończony. Służba zostawia się przy bufecie — ażeby podziwiać pierwsze zjawisko z czasów przedbolszewickich — prawdziwego gościa hotelowego.

Wypadało zwiedzić dom narodowy — z którego o godzinie 5 po poł. wychodzą „byli ludzie" i „byłe damy", niosąc zupę w puszkach od konserw i spożywając ją tuż na ulicy. Przechodząc koło kolosalnych biustów czerwonego Panteonu, biustów Lenina, Marksa, Engelsa, Lassala, Trockiego, Jaurès'a, wchodzi się do sali jeszcze czerwieńszej — sali galowej. W głębi na estradzie przy fortepianie — nowoczesny Chopin wali w klawisze, a przy fortepianie, wyjąc różnemi głosami — kilka osób: lekcya „Internacyonałki".

O g. 9. wieczorem wizyta. Przekradając się ostrożnie opustoszałemi ulicami, ażeby nie być wyszpiegowanym, do kogo się idzie, wchodzi się do domu prywatnego. Trzy młode damy, ich matka i lekarz.

Młode damy jedna przez drugą pokazują, do jakiego stopnia można w każdej porachować żebra. Na przyjęcie — zupa ze śledzi — i nic więcej.

Tylko jeden z członków tej rodziny nie przechodził tyfusu plamistego. Reszta chorowała. Podczas choroby największem zmartwieniem było — aby nie umrzeć. Nie dlatego, że się ceni życie — nie — lecz by nie sprawić kłopotu rodzinie, mieszkającej w jednym pokoiku: za pogrzeb trzeba zapłacić 10 tysięcy rubli i czekać 10 dni na zabranie trupa z mieszkania! 10 dni w ciasnym pokoiku z trupem!

Ubiegłej zimy zmarło w Petersburgu 375 tysięcy osób. Pozostało 550 tysięcy.

Obecna zima będzie gorsza. Ile pozostanie przy życiu?

Oto rozmowa i zabawa towarzyska w Bolszewii.

Z ukraińskich zagadnień.

(sk) Armia ukr. Pawlenki ramię w ramię z wojskiem polskiem stawia zacięty opór bolszewickiemu najazdowi niosącemu wbrew szumnym zapowiedziom swoich proklamacyi, zagładę nie tyle polskiej, co ukraińskiej państwowej suwerenności. Dzisiejsze braterstwo broni zatrze — miejmy nadzieję — pamięć niedawno toczonych bratobójczych walk, zrodzi tradycyę solidarnej łączności i nauczy wzajemnego poszanowania i uznania obopólnych praw.

Stanowisko naddnieprzańskich wyznawców koncepcyi Petlurowskiej, która pozornie na skutek nieudałej wyprawy na Kijów, poniosła klęskę, bynajmniej nie jest łatwe. Zmuszeni dziś biegiem zmiennych wypadków wojennych działać i walczyć wśród społeczeństwa ukraińsko - galicyjskiego, przywykłego dotychczas uznawać tylko te dążności które pochlubić się mogą natychmiastowym, chociażby nie na daleką metę obmyślanym sukcesem, nie znajdują wśród niego ani oparcia ani zrozumienia.

Dowodów aż nazbyt licznych dostarcza ukraińska prasa. I tak ostatni „Wpered" nawiązując do zobowiązań polskich wobec rządu atam. Petlury, pisze:

„Nie negacyą suwerenności ukraińskiej sowieckiej republiki, nie wojennymi pochodami i operacyami na ukraińskich ziemiach, nie podtrzymywaniem na Ukrainie domowej walki, powstań i buntów, nie bezpotrzebnem podtrzymywaniem prawa na samookreślenie narodów tam, gdzie tego podtrzymywania całkowicie nie potrzeba(!), ale uznaniem suwerenności ukraiskiej republiki sowietów i dyplomatyczną pomocą przy uspokojeniu Ukrainy, oddałaby Polska największą przysługę ukraińskiemu narodowi i ukr. państwowości".

W czasie kiedy „Wpered" tak prostodusznie upraszcza sobie konflikt ukraińsko-bolszewicki umieszcza „Gazette de Lauzanne" przemowę Trockiego (Instruction aux agitateurs) do grupy komunistów agitatorów, wysyłanych na Ukrainę.

Pozwolimy sobie zacytować parę wyjątków:

„Towarzysze! O tem o czem mówimy tutaj zupełnie otwarcie, o tem na Ukrainie można zaledwie szeptać na ucho, a lepiej nie mówić zupełnie. Umiejętne przemilczenie, jest też jedną z figur retorycznych.

Wszystkim wiadomo, że nie Denikin zmusił nas do opuszczenia Ukrainy, ale olbrzymie powstanie przeciwko nam, zamożnego ukraińskiego włościaństwa.

I tylko bezmierna łatwowierność i podatność ukraińców, oraz brak świadomości, że spójnia konieczna jest nietylko w czasie wojny, niweczyły owoce ich zwycięstw. Dlatego też dawno utracili władzę i pozostają pod władzą to Litwy to Polski to znów Rosyi i Austryi, stanowiąc bardzo cenną cząstkę w tych państwach. O tej stronie charakteru ukraińców agitatorowie pamiętać powinni.

Pamiętajcie też, że my musimy za wszelką cenę przywrócić Rosyi Ukrainę. Bez ukraińskiego węgla, żelaza, rudy, zboża i soli i bez Czarnego Morza Rosya istnieć nie może, udusi się a także władza sowiecka i my z nią razem. Idźcie tedy do ciężkiej i odpowiedzialnej pracy".

I mając doświadczenia także i z przeszłości wierzy „Wpered" w suwerenność ukraińskiej republiki rad.

Błogosławieni którzy wierzą...

—•••—

NIEZWYKŁY DRAMAT RODZINNY. Karol Woderszek, robotnik kolejowy we Wiedniu, ożenił się przed sześcioma laty z miłości. W ostatnim czasie wskutek drożyzny i biedy poczęły się nieporozumienia pomiędzy niemi i ostatnio mieli się sądownie rozejść. W przeddzień ostatniej rozprawy, żona nie mogąc przeboleć rozstania się z dziećmi zabiła obu chłopców siekierą, sama zaś struła się lyzolem.

Mimochodem.

BARDOWIE OKOPÓW ŚW. TRÓJCY.

Nasze sfery posiadające a w pierwszej mierze ziemiaństwo i kler rzymsko-katolicki mogą sobie szczerze, z głębi serca pogratulować.

Dwie te grupy społeczne walczące z poza okopów feudalizmu i średniowieczczyzny z męstwem nowoczesnych Bajardów o zachowanie wpływów i swego dotychczasowego „stanu posiadania" znalazły swoich bezinteresownych piewców i głosicieli ich niezłomnej dzielności i nieposzlakowanej cnoty.

Z wdziękiem osławionego Sancho Panchy, giermka i chwalcy niemniej sławnego rycerza z La Manchy i z gorliwością niemniejszą od tej z jaką pracował nad urobieniem sobie opinii „notorycznego ateisty i osobistego nieprzyjaciela p. Boga", już nie od dzisiaj usiłuje pan Andrzej Niemojewski swem wymownem, bodaj czy nie w kościelnej kropielnicy maczanem piórem nakreślić aureolę dokoła głów „tej klasy społecznej, która dotąd dostarczała nam ludzi najbardziej dzielnych i obywatelskich" (Myśl Niepodległa, passim). Człowiek, którego cała praca życiowa była jednym wielkim pamfletem przeciwko świętościom katolickiego kościoła bez zająknienia się wzywa obecnie do swoich apostrof, w stronę „robotniczych i parobczańskich elementów" rzucanych, interwencyi nietylko ziemskich czynników, ale i duchów: Księży Skargów, Kordeckich i i. Z tych księdza Skargę nie tak dawno jeszcze nazywał „największym wychrzycielem i parricydą Rzeczypospolitej, a księdzu Kordeckiemu, na podstawie jakichś aż w Sztokholmie wyszperanych dokumentów zarzucał zdradę, łączenie się z wrogiem, odstąpienie Szwedom Jasnej Góry bez walk i najmniejszego oporu i o sprytne, celem zatuszowania tych zbrodni, wykoncypowanie „częstochowskiej legendy".

Gdzie mowa o oblężeniu okopów św. Trójcy, tam w te pędy sadzi drugi świecznik i obrońca klas zagrożonych, kpiarz, cynik i przechera A. Niewart-Nowaczyński, który ze zdolności żonglowania słowami i półsłówkami, z beszczelnej odwagi trawestowania cudzych poczynań i myśli i z wykpiwania wielkich zasług i prawdziwych wielkości. (Gwiżdżę na waszą romantyczną Trójcę") uczynił sobie jedyne zajęcie i popłatne rzemiosło.

Zdaniem tego publicysty pisującego — rozumie się — w „Rzeczypospolitej" oświadczanie, że „chłop i robotnik" uratowali Polskę przed ostatnim najazdem rzeszy mogolskiej to tylko wmawianie suto subwencyonowanej (!) prasy.

Odpowiednio do tendencyi tych bezinteresownych (?) elukubracyi, wytwarza się atmosferę kruchty kościelnej, wśród której bez obawy sprzeciwu głosić będzie można, że ocalenia Polski dokonał cud, interwencya opatrzności, czy też gen. Weyganda, byle tylko nie czyn żołnierza polskiego i jego Dowództwa.

I kiedy się widzi jak bohaterską śmierć kilku szlachetnych jednostek ze stanu kapłańskiego, usiłuje się eskamotować na rzecz tej tak mało ofiarnej a tak straszliwie samolubnej czarnej rzeszy przewrotnych Lutosławskich, obłudnych Oraczewskich i tych ich wszystkich mniej lub więcej opasłych konfratrów, nie można się oprzeć uczuciom obrzydzenia i pogardy, jakie by się miało na widok rozpustnika, nieboszczyka markiza de Sade, piszącego bogobojne rozprawy i traktaty o... moralności.

br. sk

—•••—

TEATR POD GOŁEM NIEBEM. Max Reinhardt, znany organizator i reżyser teatralny w Niemczech, poszukuje nowych dróg i niezwykłych efektów scenicznych. Ostatnio wystawił w Salzburgu średniowieczne misteryum Hoffmannsthala „Jedermann". Przedstawienie rozpoczęto z udziałem najlepszych sił aktorskich pod gołem niebem na tle katedry gotyckiej w Salzburgu, a żałosny koniec „Jedermanna" skończył się wśród bicia dzwonów katedry. Efekt przedstawienia miał być nadzwyczajny.

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK.

Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.